

ŁUDZIE CISNELI SIĘ DO NIEGO - 30.04.2016 (wieczorne)

Znamy ewangelie, czytaliśmy je nie raz. Czytając je, mogliśmy patrzeć jak Jan Chrzciciel głosi upamiętanie i chrzci ludzi wyznających grzechy swoje. Później przychodzi Jezus Chrystus i zaczyna się wielki ruch w Izraelu. Co to za ruch rozpoczął się w Izraelu? Powstało wielkie uświadomienie sobie, że w Izraelu zjawił się Lekarz, który nie bierze ani grosza za leczenie. I ludzie zaczęli szukać Go, zaczęli opowiadać o Nim. Zapewne myśleli sobie: „takie opowieści, a kto to może pomóc takiemu czy takiemu.” Ale coraz więcej wieści o Panu Jezusie zaczęło dochodzić do ludzi i ludzie zaczęli wierzyć. Zaczynali doświadczać, że i dla nich wszystkich stało się możliwe dzięki Jezusowi, aby stać się zdrowymi. I okazuje się, że wszyscy, którzy przyszedli do Jezusa zostali uzdrowieni. Wielka radość zapanowała w Izraelu, ludzie coraz więcej mówili o Nim. Faryzeusze i uczeni w Piśmie zaczęli się obawiać, że jeszcze trochę i wszyscy za Nim pójdą.

Ale czy tylko po to przyszedł Jezus? Czy Jego bardziej od ich zdrowia interesowało wyzwolenie ich z grzechów ich? Zwróćcie uwagę, że później kiedy Jezus Chrystus nauczał o tym, co to znaczy być jego uczniem, co to znaczy pójść za Nim, to powoli ludzie zaczęli opuszczać Go. Ludzie szukali czegoś dla siebie, ale nie mieli zamiaru poświęcić swojego życia dla Niego. Gdybyśmy byli w tamtym czasie w Izraelu i słuchali tego wszystkiego i patrzyli na to, naprawdę było wielu szczęśliwych ludzi. Wiecie, ci trędowaci nie mogli wejść nawet do swojego domu. Byli oddzieleni w ogóle od wszystkich, mieszkali w jakichś odstępnych miejscach. I zostają uzdrowieni przez Jezusa i gdy doznają, że są zdrowi, wiedzą, że mogą już pójść tam, gdzie wcześniej nie mogli. Zobaczcie jak Pan Jezus otwierał ludziom możliwości. Mogli pójść wszędzie, a najlepiej gdy poszli za Panem Jezusem. Jezus uzdrawiał ich z nieczystości. Zobaczcie, ludzie szli do Niego znękanymi, a odchodzili szczęśliwi. Leży jakiś człowiek, nie może się ruszyć, a za chwilę podskakuje i cieszy się.

Gdyby te cuda mogły się dziać tutaj, za chwilę mielibyśmy tą całą wioskę, a nie tylko tą wioskę, bo i okoliczne wioski zaczęłyby się dowiadywać, że tu się dzieją cuda i wielu ludzi zamiast pójść do ośrodka zdrowia, przyszłoby tutaj. Ale gdybyśmy powiedzieli im o poświęceniu życia Jezusowi, oddaniu Mu całego swego życia, żeby On mógł je mieć dla siebie, ci ludzie powiedzieliby sobie: „To po to przyszedłem, czy przyszedłem po uzdrowienie, żeby teraz oddać to swoje zdrowie na służbę Jezusowi? Teraz, kiedy jestem zdrowy, chcę się nacieszyć życiem, chcę korzystać z tego życia.”

A więc nie jest to takie proste - oddać siebie Jezusowi. Człowiek ma w tym wiele przeszkód, aby oddać siebie Jezusowi. Dlatego Jezus wiedział jaki jest człowiek i chodził między ludźmi, okazywał im miłość, okazywał im łagodność, cierpliwość, uzdrawiał ich, wypędzał demony, okazywał im, że chce ich dobra, a ludzie później zostawili Go. Nie mogli zrozumieć Jezusa. Jak wielu ludzi do dzisiaj nie może zrozumieć Jezusa, po co On przyszedł na ziemię. Co ma nastąpić z naszej strony, aby został osiągnięty cel Jego przyjscia, abyśmy my mogli pójść w miejsce Jego, aby wypełniać to, co On wypełnia wobec nas. Zaczęliśmy doświadczać co to znaczy przebaczenie grzechów, gdy zrozumieliśmy, że przed sądem Bożym musi stanąć cała ziemia, aby zdać sprawę za swoje życie. A nam Chrystus przyszedł przebaczyć nasze grzechy, żebyśmy już nie musieli stanąć przed Bożym sądem. Ale żeby tak było, to musimy do Niego należeć. Musimy do Niego należeć, żeby On mógł nas zbawić, uratować, abyśmy nie musieli być sądzeni jak cały ten świat, jak cała ta ziemia i aniołowie, którzy zbuntowali się. Abyśmy mogli być dzisiaj sądzeni, dzisiaj doświadczać chwały Chrystusa żyjącego w nas.

Jak mało ludzi biegnie za Jezusem, żeby być zbawionymi, a jak dużo chciałoby być uzdrowionymi. Ale zobaczcie, że choćby ciała tych ludzi zostały uzdrowione, oni i tak umarli. I jeśli nie skorzystali z

oczyszczenia, z uświęcenia, z porzucenia swego starego złego życia, to oni staną przed sądem i będą wrzuceni do jeziora ognistego. Będą mieli jeszcze więcej sobie do zarzucenia, bo przeżyli cud, przeżyli doświadczenie Bożego działania w ich życiu.

Otwórzmy na chwilę Ewangelię Marka, trzeci rozdział, dziesiąty wiersz:

„Albowiem wielu uzdrowił, tak iż ci wszyscy, którzy byli dotknięci chorobą, cisnęli się do niego, aby się go dotknąć.”

A my?! A my co?! Ludzie! A my co?! Zobaczcie chrześcijanie. Przecież On czyni cuda, czyni wspaniałe cuda, uzdrawia nasze umysły, nasze serca, daje nam swobodę żyć na tej przeklętej ziemi, gdzie grzech czyha na każdego człowieka, a ludzie nie cisną się do Jezusa, chodzą bokami, mają czas w swoim życiu na wszystko, ale nie na Chrystusa. Dlaczego? Bo nie widzą takiej potrzeby. Ci ludzie widzieli potrzebę, bo byli chorzy. Gdybyś był trędowaty, albo ślepy, albo głuchy, albo chromy, i wiedzielibyśmy, że Jezus uzdrawia, to byśmy cisnęli się. Ale potrafimy być złośliwi, chamscy, kłamliwi, niezdolni, stawiający na swoim i nie ciśniemy się, żeby nas z tego zbawił. Czyż to nie jest dziwne?! A On może zbawić. Udowodnił na niejednym człowieku jak uwalnia z grzechów, jak zmienia ludzkie życie, jak z bandyty robi opiekuna nad dziećmi, a ze złodzieja robi tego, który będzie rozdawał pieniądze. Przecież to jest nasz Jezus, nasz wspaniały Jezus! Przecież mamy prawo przybiec do Niego w każdej chwili. Kto będzie wzywał imienia Pańskiego, będzie zbawiony.

Dlaczego ludzie nie cisną się do Jezusa? Bo zwątpili. Rozumiecie, ludzie sami, sami zrobili sobie krzywdę, bo przestali wierzyć w to, że On może im pomóc. I ludzie zaczęli opuszczać ręce i powoli każdy patrząc na drugiego widzi opuszczone ręce, bezradność, poddanie się diabłu i chodzenie w sponiewieraniu, zamiast w wiecznej radości już dzisiaj z Jezusem. Jeśli bylibyśmy wszyscy chorzy i tu zaczęłyby się dziać uzdrowienia - o, jak pięknie! Skakalibyśmy tutaj wszyscy, demonstrowali to co Pan nam uczynił: „słyszę, widzę ciebie, i mogę sobie podskoczyć”. Pokazalibyśmy co to znaczy, że Jezus uczynił nam zbawienie z naszej choroby.

A jak wygląda pokazywanie, że zbawił nas z naszego chamstwa, z naszego stawiania na swoim? Jak wygląda demonstrowanie zdrowia duchowego? Jest przeciwność choroby - zdrowie, przeciwność chamstwa - uprzejmość. Rozumiecie, jeżeli Jezus uwolnił nas z jednego, to dostaliśmy drugie. Pokazujemy jak wygląda uprzejmość. Popatrz, jestem uprzejmy, chwała Bogu! Przejdź bracie, proszę cię siostró, jak miło mi przepuścić cię, jak przyjemnie mi pokazać tobie wspaniałość Chrystusa w moim życiu. Może przyniosę ci krzeselko, albo podam ci coś, albo odniosę. Chwała Bogu! Jakie to piękne, że mogę pokazać ci, że jestem wolny. Byłem chamem, a teraz jestem tak chętny pomóc ci, bo jestem zdrowy. Przecież nie chodzi o to, żeby to skryć w środku – „uprzejmy jestem, ale nie będę nikomu pokazywał”. To są te klejnoty, które muszą być wystawione na zewnątrz. Tak jak zdrowy skakałby, tak ten, który jest uwolniony ze złego swego nastawienia jest szczęśliwy (szczęśliwa), bo może już robić to tak, jak miłe jest Bogu. Nie tłum tego, bo jak stłumisz, to przysypiesz to później paprochami i będzie to coraz trudniej wydobyć, i później zobaczysz sam (sama), że mogłeś być takim właśnie człowiekiem, ale nie potrafisz już, bo inni ludzie okazywali, że im nie zależy na Chrystusie. Przychodzili, siadali, odchodzili i nic nie przyjmowali od Chrystusa. Tak jakby przychodzili do pustego Jezusa, który już nic nie może zrobić jak tylko pogorszyć stan.

Cisnęli się do Niego. Masz problem, kłamiesz, nie umiesz przestać, to ciśnij się do Jezusa. Pamiętaj jak ta kobieta, która miała od dwunastu lat krwotok, w tym tłumie gdzieś przedarła się, dotknęła się Go i koniec, i była wolna. Ciśnij się, jeśli ktoś ci przeszkadza, nie pozwól, żebyś chodził sobie, żebyś chodził

gdzieś z daleka od Jezusa, skoro masz problem. Rozumiesz, wielu ma problemy, ale chowa je, udaje zdrowych, zamiast przyjść i powiedzieć: "Panie, uzdrow mnie. Moi bracia i siostry potrzebują zdrowego brata, zdrową siostrę. Uzdrow mnie, abys ty był we mnie i przeze mnie w tym zgromadzeniu, Panie". A ludzie siedzą w swoich domach, w marazmie, mają coraz mniej ochoty chrześcijańskiego życia. Stłumieni, a później szukają zadowolenia w jakichś zabawach, bo nie widzą Jezusa.

A więc Jezus mówi: "Czy znajdę wiarę na ziemi kiedy wrócę?" Widzicie jak ginie wiara? Tamci ludzie wierzyli, bo widzieli uzdrowienia. Ten ślepy, przecież to był ślepy – „To ty jesteś, pytali się go?” „To, ja”. „Ale ty byłeś ślepy, to jak ty widzisz teraz?” „Jezus przyszedł i uzdrowił mnie”. „No popatrz”. „A masz w rodzinie jakiegoś ślepego?” „No, trzech”. „To przyprowadź, Jezus uzdrawia wszystkich ślepych”. Masz jakiegoś choleryka? To go przyprowadź. On uspakaja wzburzone morza, to co taki choleryk. Ale my się boimy, że choleryk wpadnie z siekierą i nas pozabija. To niech lepiej choleryk zostanie gdzie chce, a my tu spokojnych sprowadzimy, zrównoważonych, takich ułożonych, którzy w ogóle nie będą potrzebować Jezusa, bo sami w sobie czują się w porządku. Nie o to tu chodzi.

Widzimy, że do Jezusa przychodzili różni ludzie, oj niebezpieczni, ale robili się jak baranki, uspakajali się jak owieczki, doznawali, że dokonuje się coś wspaniałego. Chwała Bogu za to! Dlaczego nie ciśniemy się do Niego? Dlaczego jesteśmy uprzejmi, ale w złym sposobie? "Ty bracie może pójdziesz pierwszy, a może ty siostro pójdziesz pierwsza do Jezusa, może ty załatw swoje i wtedy będzie mi łatwiej żyć, jak ty przestaniesz czynić to zło, wtedy odpocznę sobie i będę dalej mógł swoje zło czynić, a ty już będziesz spokojnie to znosić." Właśnie szukajmy tego dla siebie. Jeśli jesteśmy komuś coś winni, a to jest miłość wzajemna, to szukajmy tego.

Wiecie, nam brakuje gorliwości, normalnej gorliwości, bo przy tym marazmie chrześcijańskim, który jest obecnie, ludzie nie cisną się do Jezusa po to, by doznać zbawienia. Ale co się dzisiaj dzieje? Zobaczcie, diabeł przyjdzie wśród wielu rzekomych znaków, udawanych cudów i ludzie widzą już to, że to wszystko są diabelskie sztuczki i ludzie zaczynają szukać nie sztuczek, nie tych fałszywych uzdrowień, tylko zbawienia. Zaczynają szukać Słowa, które dotrze do nich i zbawi ich. Szukają Boga, który mówi, bo wiedzą, że nikt nie jest w stanie uwolnić ich od ich złej natury, jedynie Jezus Chrystus. I zaczynają tworzyć się jakby różne kategorie ludzi. Jedni biegają, żeby znaleźć jakieś emocjonalne poruszenia, a drudzy wiedzą, że przyjdzie Chrystus i nie chcą być znalezieni w swoich grzechach, szukają więc zbawienia. Ale tych jest niewielu, którzy mówią: "Ja mam już dość tych udawanych cudów, mam dość tych emocjonalnych poruszeń. Mam dość. Chcę być spokojnym jak mój Chrystus. Chcę mieć codziennie spokój umysłu i serca."

Wiecie, jest olbrzymia wojna na ziemi. Ale ty nie będziesz mieć wojny w sobie, będziesz mieć pokój, który przewyższa wszelki rozum, bo taki pokój daje Jezus. Ludzie mówią: "mam taki chaos w głowie". Ja nie mam, bo mą głowę chroni ją Chrystus. Diabeł nie raz próbowałby się wdrzeć. Ale jeśli przestanę wierzyć w to co mam w Chrystusie, wtedy przyjmę to. A nie przyjmuję, bo to nie należy do Chrystusa. Paweł też mówił o tym, że wszelką myśl poddaje Chrystusowi i miał spokój. Naprawdę, miał wojnę najpotężniejszą na ziemi, ale w środku miał spokój. Wokół było wzburzone morze, a on był spokojniutki. W Panu Jezusie Chrystusie znalazł ukojenie, odpoczynek swojej duszy.